

Harlem, Kiedy góral umiera

Kiedy góral umiera, to góry z żalu sine
Pochylają nad nim głowy jak nad swoim synem
Las w oddali szumi mu odwieczną pieśń bukową
A on długo sposobi się przed najdalszą drogą
Kiedy góral umiera, to nikt nie układa baśni
Tylko w niebie roziskrzonym mała gwiazdka gaśnie
Głowę jeszcze raz uniesie do góry do nieba
By pożegnać góry swe, by, by im coś zaśpiewać
Ref: Góry moje, wierchy moje otwórzcie swe ramiona
 Niech na miękkim z mchu posłaniu cichuteńko skonam
 Ojczy mój halny wietrze powiej ku północy
 Ciepłą drżącą swoją ręką zamknij zgasłe oczy
Kiedy góral umiera, to nikt nad nim nie płacze
Siedzi i czeka aż kostucha w okno zakołacze
Ziemia twardą szorstką ręką tuli go do siebie
By na zawsze zostać mógł pod, pod góralskim niebem
Ref: x2
Bym mógł w ziemię wrosnąć, strzelić potem do słońca smreczyną
I na zawsze szumieć już nad swoją dziedziną
Ref: x2
Hej, hej, hej, hej x7
Hej, hej